

wnię i miejsce spoczynku do fizycznej pracy przy gospodarstwie celnem, którem dawny wielki polityk sam się chętnie zajmuje, leżą stopy dzienników krajowych i wiedeńskich wszystkich odcieni. Z nich to studjuje hrabia Badeni przejawy politycznego życia monarchii, śniąc ciągle w duchu o owej błogiej chwili, w której nareszcie nastąpi uspokojenie wzburzonych umysłów i parlament ostatecznie przestanie być widowiskiem bezsensownych starć, paraliżujących wszelką pracę.

A — chwila ta jeszcze daleka!...

Hrabia Kazimierz Badeni, syn Władysława, urodzony w r. 1846 w Surochowie pod Jarosławem, po ukończeniu nauk początkowych pod nadzorem znanego powieściopisarza Jana Zachariasiewicza i wydziału prawniczego na Uniwersytecie Krakowskim, poświęcił się służbie politycznej i przeszedłszy szybko niższe stopnie, został niebawem starostą w Żółkwi, następnie w Rzeszowie, a w końcu delegatem namiestnictwa w Krakowie. Jego energia, stanowczość i rzetelność, jakie na tem stanowisku okazał, zawyrokowały o jego przyszłości. W roku 1888, po ustąpieniu Zalewskiego, mianowano go namiestnikiem Galicji. Jako taki zyskał sobie przydomek „żelaznej ręki“ dlatego głównie, że z nieugiętą wolą wziął się do uporządkowania spraw krajowych, przez poprzednika wielce zaniedbanych, a surowy dla siebie, choć sprawiedliwy, surowym był dla podwładnych i nie puszczał płazem żadnych wykroczeń przeciw służbowym obowiązkom i przeciw ustawie.

Gdy runął urzędniczy gabinet Kielmansegga, cesarz Franciszek Józef powołał na stanowisko premiera Austrii hrabiego Kazimierza. Kraj żegnał go z żalem, ale i z tem przekonaniem, że zawsze pamiętać będzie o interesach rodzinnej ziemi. Nie zapomniał też o niej hrabia Badeni tak samo, jak nie zapomniał o całej austriackiej słowiańszczyźnie, którą przez swe edykty językowe zrównoważył z nacyą niemiecką, nie zapomniał o szarych szeregach robotniczych, dla których stworzył piątą kurę i prawo bezpośredniego powszechnego tajnego głosowania przy tych wyborach.

Słuszne rozporządzenia hrabiego Badeniego, regulujące kwestyę językową w Czechach, oburzyły nań Niemców.

Dziki orgie obstrukcji, jaką podnieśli w parlamencie, a której wynikiem był pojedynek hrabiego Kazimierza z Wolfem, przeniosły się na ulice Wiednia. Wówczas w roku 1897 hrabia Badeni podał się do dymisji, opuścił Wiedeń i przeniósł się do Buska.

Stosunki parlamentarne nie polepszyły się jednak wcale, antagonizm płomienny wzrasta coraz dalej, coraz silniej zapuszcza swe korzenie i czyni parlament niezdolnym do pracy, robi zeń arenę do cyrkowych popisów różnej barwy obstrukcyjnych.

A w starym pałacu buskim hrabia Kazimierz Badeni zdala od wrzawy pędzi spokojnie żywot, oczekując kiedy wreszcie skończą się te polityczne orgie, będące klęską dla całej monarchii.



Papiernia czerlańska: Pałac dr. Kolischera, posła do Rady państwa i właściciela fabryki papieru w Czerlanach.

Parlament japoński.

Już kilka dni przed trzydziestym listopada stolica Japonii, Tokio, zatętniło życiem i to zgło innem niż zazwyczaj. Ocieniony zielonością krzewów gmach parlamentu japońskiego, otworzył swoje podwoje dla tłumu reprezentantów osmdziesięciu czterech prowincji, stanowiących „państwo wschodzącego słońca“.

To mikado, który w przededniu nowych walk na mandżurskich polach, chciał porozumieć się z przedstawicielami swego ludu za ich wiedzą, i ich zezwoleniem obciążyć budżet japońskiej ziemi nowymi wydatkami, zwołał parlament, aby dla przedłożenia rządowych, poczynionych w tym kierunku, otrzymać sankcję ludu.

Z po za majestatu mikada, przed którym najbardziej liberalny, najwięcej radykalny Japończyk zawsze schyla swe czoło, wysuwa się z teką, pełną nowych projektów, prezydent gabinetu ministerjalnego, złożonego z jedynastu członków, prezydent ministrów Katsura.

W dzisiejszej dobie on piastuje tę samą godność, którą niedawno jeszcze, podczas wojny chińsko-japońskiej, zakończonoj w roku 1895 pokojem w Simonoseki, dzierżył markiz Ito, jeden z najzdolniejszych i najwytrawniejszych dyplomatów japońskich. Markiza Ito, który parokrotnie stał już u steru rządów w japońskiej krainie, znają już i cenią tak sąsiednie państwa, jak i europejskie mocarstwa. Dziś kolej przyszła na Katsurę.

Jak zaś ten prezydent ministrów zapatruje się na obecną sytuację, najlepiej świadczy enuncjacja jego, uczyniona w przed dzień otwarcia parlamentu:

„Jesteśmy gotowi nie cofnąć się nawet przed największymi ofiarami! Wojnę z Rosją uważamy za walkę na śmierć lub życie i w tej potrzebie złożymy z chęcią na ołtarzu ojczyzny ostatniego męża i ostatniego yena“!...

Katsura pierwszy raz występuje na szerokiej widowni, ale można przypuszczać, że zapal, jaki go ożywia, przy wrodzonej japończykom oględności i sumiennej skrupulatności w ocenianiu faktów i w zapatrywaniach na położenie, zastąpi mu tę dyplomatyczną praktykę, to otrząskanie się z polityką, którem się odznaczył i z którego słynie markiz Ito.

W dniu otwarcia parlamentu, pod murem, otaczającym gmach jego, zbudowanym w stylu japońskich pagód, zebrała się ludność z całego Tokio. Pstry tłum, złożony z bogaczy i nędzarzy, żywą falą otoczył dokoła budynek, szmerem cichych rozmów rozerwał zwykłą ciszę, otaczającą to miejsce.

Wszyscy z napięciem oczekiwali wieści, jakie nadejdą z gmachu, wiadomo bowiem było, że mikado osobiście wygłosi mowę tronową i że ta mowa będzie wskazówką, pod którą parlament rozpocznie swoją działalność.

I jak tam w gmachu, członkowie Izby gromkimi oklaskami powitali przemówienie swego władcy, który zaznaczywszy cały szereg zwycięstw, niespożytą sławą zdobiący oręż japoński, wprost zażądał, aby kraj nowymi podatkami pokrył koszt wojenne i umożliwił dalsze zbrojenie posiłków dla marszałka Oyamy i generała Nogii, tak obywateli tokijscy z okrzykami radości przyjęli nowe ciężary na siebie, byleby tylko ojczyźnie zapewnić ostateczne zwycięstwo!...

I to jest, to właśnie, co najwięcej podziwiać u Japończyków: Gdy krew się polała, gdy zachluzali, wystrzali, gdy zagrożony został byt ich ojczyzny — w Japonii ustały wszelkie walki polityczne, zawiści partyjne! Wszystkich ożywiła jedna idea, wszyscy: cała Japonia, nawet kobiety, starcy i dzieci dniem i nocą myślą tylko, jakby przyczynić się do walki z wrogiem, jakby sztandarowi ojczystemu zapewnić zwycięstwo!...

Armia rosyjska ma do zwalczania nie tylko szeregi wojsk japońskich! Jeśli Rosja chce zawładnąć Mandżurią, jeśli swą stopą olbrzyma, chce nacisnąć pierś małej Japonii, to musi baczyć, aby żaden Japończyk nią ostał się przy życiu.

Prezydent ministrów Kamimura nie darmo wyrzekł, że Japonia w obronie swych granic odda ostatniego męża i ostatniego yena!...

Papiernia czerlańska.

Śmiało rzec można, że jeszcze na punkcie wyrobu papieru nasz ubogi przemysł krajowy stoi najwyżej. Jeśli wspomnimy, że bibułki cygarowe, wyrabiane w Sassowie, idą na eksport do Francji i wracają stamtąd, zaopatrzone w francuską etykietę, znajdując dopiero potem u nas licznych



Papiernia czerlańska: Zabudowania czerlańskiej fabryki papieru dra Kolischera w Czerlanach.

Fot. Münz. Lwów.